Nr. 131. We Lwowie Niedziela dnia 12. Maja 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Raichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Nowele w klubach.

Lwów 11. maja.

A to sobie pan Gautsch nawarzył! Doprawdy, gdybyśmy należeli do przyjaciół osobistych, albo przynajmniej politycznych Jego Ekscelencji pana ministra oświaty, wówczas mogłoby nam być szczerze żal, że dzisiaj w taką wlazł kabałę. Z panem ministrem nie łączą nas jednak żadne ściślejsze węzły przyjaźni ani politycznej, ani osobistej; dotychczas przynajmniej niczem sobie nie zasłużył na szczególne z naszej strony przywiązanie — na sytuację więc jego, w jakiej się teraz znajduje, możemy się zapatrywać z pewnego rodzaju obojętnością. Z całą też zimną krwią, na jaką się tylko zdobyć możemy, patrzymy się na to, jakie położenie stworzył dzisiaj dla siebie pan minister oświaty znanemi swojemi nowelami szkolnemi.

Zdawałoby się, że każdy gabinet parlamentarny lub choćby tylko opierający się na parlamentarnej większości, wnosząc jakikolwiek projekt ustawodawczy, czyni to w zamiarze zadośćuczynienia życzeniom, wyrażonym przez tęże większość, czyni to dlatego, że większość parlamentarna, na której się opiera, pragnie takiej właśnie reformy, jaka się mieści w projekcie rządowym. Gabinet hrabiego Taaffego nie jest parlamentarnym — tem się przynajmniej sam niejednokrotnie chwalił — ale też sam więcej niż raz jeden przyznał, że między niebem a ziemią — w powietrzu wisieć nie może, że musi się opierać na jakiejś większości i że się rzeczywiście na większości złożonej z frakcyj prawicy opiera. W takim stanie rzeczy projekty do reformy ustawodawstwa szkolnego, wniesione przez dra Gautscha, powinnyby odpowiadać tendencjom, życzeniom i zasadom, wyrażonym przez prawicę.

Czy tak jest rzeczywiście?

Że projekty reformacyjne nie odpowiadają życzeniom niemieckiej lewicy opozycyjnej — w tem nie ma nic nadzwyczajnego. Ona jest zapatrywania, że ustawy szkolne, których zasady jej są dziełem jeszcze z czasów, kiedy w Austrji dzierżyła w swem ręku ster rządów, żadnej zgoła nie potrzebują reformy i zmiany. A zresztą Niemcy są w opozycji, już więc dlatego samego opór ich nie może nikogo dziwić. Ale prawica? Jakież ona, jako większość, na której się opiera rząd, zajmuje w obec nowel pana dra Gautscha stanowisko? Z szybkością i precyzją, jasnością i dokładnością wykluczającą wszelką wątpliwość, same stronnictwa wchodzące w skład prawicy, odpowiedziały niedwuznacznie na powyższe pytanie.

Jeden klub za drugim oświadczył po długiej naradzie, że nowele dr. Gautscha są nie do przyjęcia. Klub staroczeski, młodoczeski i Hohenwarta, w którym zasiadają członkowie słoweńscy i w końcu klub Liechtensteina tego rodzaju powzięły uchwały. Mieliśmy już sposobność wypowiedzieć nasze zdanie o tendencjach, jakiemi ożywione są nowele ministerjalne do ustawy szkolnej, dlatego opozycja stronnictw szczerze autonomistycznych jest dla nas zupełnie zrozumiałą. Inaczej cokolwiek ma się rzecz z opozycją stronnictwa klerykalnego. Energja tej opozycji nie pozostawia wprawdzie nic do życzenia. Według głosów dzienników klerykalno-feudalnych jak *Vaterland*, *Grazer Tagespost*, *Tiroler Stimmen*, *Salzburger Chronik* i wielu innych, klub centrum wypowiedział swoją opozycję w formie tak gwałtownej, że prawieby się zdawało, że dnie panowania dr. Gautscha jako ministra oświaty są już policzone. Mimo to wszystko zdaje nam się, że opozycja ta jest cokolwiek podejrzaną. Szkoły konfesyjnej takiej jaką sformułował książę Liechtenstein w znanym swoim wniosku szkolnym i jakiej żądał wiec katolicki w Wiedniu, na razie jeszcze nie można osiągnąć. O tem wiedzą zapewne bardzo dobrze w sferach klerykalnych, ale wiedzą tam zapewne także, że nowela dr. Gautscha, gdyby została aprobowaną przez parlament, dobrym do szkoły wyznaniowej może być wstępem. Dlatego krzyk i hałas, podniesiony przez pisma klerykalne, jest fałszywym, jest obłudną maską dla uśpienia opinji publicznej, by później tem łatwiej nowelę przeprowadzić.

Manewr to nadto przejrzysty i poznały się już na nim żywioły, którym szczerze zależy na przeprowadzeniu reformy szkolnictwa ludowego, ale reformy takiej, jakiej rzeczywiście potrzeba. Mamy na myśli żywioły postępowe i szczerze autonomistyczne w Kole polskiem. W rozmowie prywatnej i poufnej przyznają posłowie polscy, że rozumieją bardzo dobrze taktykę klerykalną, że w noweli ministerjalnej widzą grożące szkole niebezpieczeństwo; przyznają, że obowiązkiem posłów polskich jest odrzucić stanowczo projekt ministerjalny — a przecież w Kole polskiem, gdzie właściwe byłoby pole do wypowiedzenia tych zapatrywań — ani słowem o tem nie wspominają. Dlaczegoż w ogóle Koło polskie sprawą tą wcale się nie zajęło, mimo, że wszystkie stronnictwa i kluby większości to już uczyniły i jasno określiły swoje stanowisko w obec zamiarów konfesyjno-centralistycznych Jego Ekscelencji, pana dr. Gautscha, dlaczegoż my właśnie mamy być tym niechwalebnym wyjątkiem, dlaczego tylko my mamy na się ściągnąć zarzut, że się nam projekt ministerjalny podoba?

Być może jednak, że niesłusznie obwiniamy Koło polskie, że wyrządzamy mu krzywdę, czyniąc mu z tego zarzut, że się dotychczas nie oświadczyło przeciw nowelom gautschowskim. Być może, że Koło ze względów wysoko politycznych i taktycznych zostaje teraz w rezerwie. Nadejdzie niezawodnie chwila, w której książę Liechtenstein wraz ze swoimi klerykałami się namyślą, w której dojdą do przekonania, że nowela dr. Gautscha przecież dla nich coś warta, że więc trzeba za nią głosować. Ze względów koleżeńskich Koło polskie gotowe wówczas stanąć po stronie klerykałów. Nie chcąc więc narazić się na zarzut niekonsekwencji, że dzisiaj powiada: nie, a jutro: tak — woli dzisiaj pozostać w rezerwie. Byłoby nam przykro, gdybyśmy odgadli intencje decydujących sfer w Kole polskiem. Zapatrywanie nasze w sprawie noweli szkolnej już wypowiedzieliśmy. Sądzimy, że zapatrywanie to podziela przeważna większość naszego kraju. Pragnęlibyśmy, aby Koło polskie zgodnie z tem przekonaniem i życzeniem ogółu, oświadczyło się już dzisiaj przeciw planom — wrzekomo reformacyjnym — dr. Gautscha, i aby na tem zajętem stanowisku jedynie odpowiadającem naszym interesom i naszym życzeniom, wytrwało — stale i konsekwentnie.

Wykupno propinacji.

II. Najlepszym tego dowodem jest §. 14, który postanawia, że w wypadkach, w których czysty przeciętny dochód roczny, obliczony na podstawie dochodzeń, zarządzonych wskutek wniesionej reklamacji, nie jest przynajmniej o $10^0/_0$ wyższy od kwoty, oznaczonej orzeczeniem, c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego nie przystąpi do wydania nowego orzeczenia o czystym dochodzie z prawa propinacji. Gdyby bowiem nadwyżka $10^0/_0$ dochodu z lat 1885—87 przez urząd podatkowy przyjętego, ponad dochód orzeczeniem przyznany, miała być nieodzownym warunkiem, niejako legitymacją do wniesienia reklamacji, to ustawodawca nie potrzebowałby wcale wspominać w §. 14 o dochodzie na podstawie dochodzeń obliczonym, który ma być przynajmniej o $10^0/_0$ wyższym od dochodu orzeczeniem przyznanego, gdyż i tak bez wdrażania osobnych dochodzeń odrzuconoby *a limine* każdą reklamację, przy której istnienie tej nadwyżki przez porównanie orzeczenia z odnośnemi księgami podatkowemi nie dało się sprawdzić. Jeżeli zaś ustawodawca widział się zmuszonym jeszcze raz w §. 14. wspomnieć o potrzebie istnienia tej $10^0/_0$ nadwyżki, to wynika z tego, iż liczył się z możliwością takich wypadków, gdzie z ważnych względów słuszności zarządzonem zostanie zbadanie rzeczywistego dochodu propinacyjnego, pomimo, że reklamujący nie był w stanie już w reklamacji wykazać, iż dochód w latach 1885—87 za podstawę wymiaru podatku dochodowego przyjęty jest przynajmniej o $10^0/_0$ wyższy od dochodu orzeczeniem przyznanego.

Ażeby wykazać, jak niebezpiecznem i jak krzywdzącem byłoby bezwzględne zastosowanie zapatrywania pana Dawida Abrahamowicza, pozwolę sobie naprowadzić następujących kilka przykładów:

a) W majątku pewnym blisko miasta położonym wykonywano prawo propinacji w sześciu karczmach. Orzeczenie propinacyjne opiewa dla odnośnego właściciela na 2000 zł. Tymczasem od r. 1875 wskutek budzącego się w tamtych stronach przemysłu, wskutek otwarcia kolei i innych przyczyn, dochód propinacyjny w tej majętności podniósł się więcej jak w trójnasób tak, że obecnie 7000 zł. wynosi. Mimo to jednak odnośny właściciel nie jest w stanie wykazać, że dochód przyjęty w latach 1885—87 jest przynajmniej o $10^0/_0$ wyższy od dochodu orzeczeniem przyznanego, gdyż faktycznie i zupełnie słusznie właśnie w tych trzech latach fasjonował ledwie 2000 zł. Przyczyną tego było, że wskutek nieszczęśliwej stylizacji kontraktu dzierżawnego żyd, któremu właściciel dzierżawił prawo propinacji za 2000 zł. tylko w dwóch karczmach, urościł sobie prawo dzierżawienia za ten sam czynsz wszystkich sześciu karczem i wygrawszy proces faktycznie przez trzy lata 1885—1887 płacił tylko po 2000 zł. rocznie. Tymczasem ten sam właściciel aktem notarjalnym udowodnić może teraz, że od r. 1888 pobiera za dzierżawę prawa propinacji 7000 zł. rocznie.

b) Pewnemu właścicielowi spłonęła karczma w r. 1885, w następnym zaś roku spaliła się przy tej samej karczmie stajnia. Następstwem tego było, że ów właściciel fasjonując w latach 1885 i 1886 dochód propinacyjny odliczył od dochodu brutto znaczne wkłady na odbudowanie spalonych budynków obrócone, co też urząd podatkowy uwzględnił, przyjmując za podstawę wymiaru podatku dochodowego w latach 1885 i 86 rzeczywiście bardzo niski dochód. Zatem poszło, że przecięcie dochodu, przyjętego w latach 1885—87 za podstawę wymiaru podatku dochodowego jest nawet niższem od dochodu orzeczeniem przyznanego. A tymczasem rzeczywisty dochód propinacyjny w tym majątku nie o $10^0/_0$ ale o $200^0/_0$ jest wyższym od dochodu orzeczeniem przyznanego.

c) Ktoś kupił w r. 1888 majątek ziemski i wśród pertraktacji o cenę kupna przyjął rzeczywisty dochód propinacyjny w 15 krotnej wartości. Tymczasem poprzedni właściciel fasjonował dochód propinacyjny w latach 1885—1887 ledwie w połowie jego rzeczywistej wartości, wskutek czego przecięcie z tych trzech lat sięga ledwie do wysokości dochodu orzeczeniem przyznanego, a przecież dochód rzeczywisty z prawa propinacji w tym majątku jest dwa razy większy od dochodu z orzeczenia wynikającego.

Czyż w tych i podobnych wypadkach mają być reklamacje *a limine* odrzucone jedynie dla tego, że dochód z lat 1885—1887 przyjęty za podstawę wymiaru podatku dochodowego nie jest o 10 prc. wyższy od dochodu orzeczeniem przyznanego??

Ja sądzę, że nie! Bo jeżeli Dyrekcja funduszu propinacyjnego po myśli ostatniego ustępu §. 7. może z ważnych względów słuszności uwzględnić dochód rzeczywisty, pomimo że takowy nie został przyjęty w całej swojej rzeczywistej wysokości, za podstawę do wymiaru podatku dochodowego, to tem samem zasada słusznego odszkodowania została w ustawie uświęconą, a zasady tej nie może łamać Dyrekcja funduszu propinacyjnego przez ograniczenie jej zastosowania tylko do tych wypadków, gdzie dochód z lat 1885—1887 przyjęty za podstawę wymiaru podatku dochodowego jest o 10 prc. wyższy od dochodu orzeczeniem przyznanego. Tu nie powinna Dyrekcja funduszu propinacyjnego kierować się tendencją zredukowania liczby reklamacyj.

Reklamacje bowiem są jedynym środkiem do wyrównania tej niesprawiedliwości, że właściciele prawa propinacji, których obecne dochody są wyższe od poprzednich, nietylko nie otrzymują odpowiedniego odszkodowania, ale jeszcze pokrywać będą swoimi wywłaszczonymi dochodami niedobory tych propinacyj, które obecnie niższy dochód przynoszą jak dawniej i których właściciele na wykupnie prawa propinacji dobry zrobili interes.

Miejmy nadzieję, że jak z jednej strony obywatelstwo nasze oszczędzi Dyrekcji funduszu propinacyjnego trudu badania nieuzasadnionych reklamacyj, tak z drugiej strony Dyrekcja funduszu propinacyjnego nie pójdzie za zdaniem pana Dawida Abrahamowicza i z ważnych względów słuszności przystąpi do zbadania rzeczywistego dochodu nawet tam, gdzie dochód z lat 1885—87 przyjęty za podstawę do wymiaru podatku dochodowego, nie jest o $10^0/_0$ wyższy od dochodu orzeczeniem przyznanego.

Dr. Tadeusz Solowij.

Ad usum pp. prokuratorów.

Na onegdajszem posiedzeniu odczytał p. minister sprawiedliwości reskrypt wydany do prokuratorów w sprawie konfiskowania dzienników. Opiewa on:

Zrobiłem spostrzeżenie, że przeważna część konfiskat wydawnictw perjodycznych polega na powołaniu się na §. 65 a) u. k. (podżeganie do nienawiści lub lekceważenia rządów państwowych) lub też na §§. 300 i 302 u. k., przyczem spotkałem się z najróżnorodniejszemi interpretacjami ze strony funkcjonarjuszów prokuratorji, którym czuwanie nad prasą poruczono.

Nie zapoznaję wcale wielkiej trudności zadania, nastręczającego się prokuratorom państwa przy zastosowaniu postanowień kodeksu karnego w obec prasy a zwłaszcza prasy codziennej. Jeżeli się zważy, że funkcjonarjusze prokuratorji państwowej muszą sobie z reguły bardzo szybko wyrabiać przekonanie o karygodnej treści danego artykułu i nie mają potemu dłuższego czasu do namysłu, wówczas łatwo przyjdzie pojąć, że czasami nie dość trafnie oceniają granice, w jakich lojalna wolność objawiania swego zdania jest dozwoloną i w gorliwości celem odparcia niestosownych ataków na strzeżone ustawami instytucje i organa oraz celem obrony połączonych z niemi wielce ważnych interesów niekiedy granice te zanadto ścieśniają.

Nie mogę się wdawać w bliższe określenie tych granic, które oznaczone zostały odnośnemi postanowieniami ustaw karnych. Przy sumiennej interpretacji takowych z uwzględnieniem postanowień artykułu 13 ustaw zasadniczych z d. 21. grudnia 1867 D. u. p. nr. 142 o prawie wyjawiania swych przekonań, snadnie da się rozpoznać granica między dozwoloną krytyką czynności rządowych z jednej strony a zachęcaniem do nienawiści, pogardy, wyszydzania lub lekceważenia z drugiej strony, między zwalczaniem pretensji i tendencji narodowości, pewnych klas społecznych i korporacyj z jednej strony, a podżeganiem do nieprzyjaznych wystąpień z drugiej strony.

W szczególności wszakże winni przestrzegać funkcjonarjusze prokuratorji, że tendencja ograniczania konfiskat nie uwalnia ich bynajmniej od obowiązku zbadania istoty czynu karygodnego z równą troskliwością jak przy podmiotowem postępowaniu przeciwko osobom odpowiedzialnym za treść publikacji.

Nie mogę również uważać za stosowne i zgodne z duchem i z intencjami ustawy, by funkcjonarjusze prokuratorji powodowali się w swem postępowaniu zbytnią lękliwością o ewentualne niepowodzenie w rozprawie podmiotowej, czem doprowadzili do tego, iż postępowanie przedmiotowe w niektórych okręgach jest regułą bez wyjątków.

Z prasy rosyjskiej.

(Parisiana. — Wiece katolickie. — Brak czysto-rosyjskich zasad. — Nadbałtycko-rosyjskie matrony).

Nowoje Wremia dotyka z lekka przemówień prezesa senatu i biskupa wersalskiego, ale wstrzymuje się od wszelkich wniosków, bowiem: „we Francji z dniem dzisiejszym nastaje okres zupełnej abstynencji w sprawach polityki. Cała uwaga Francuzów skupia się około wystawy, której powodzenie materjalne może bardzo zmienić położenie obecnego rządu rzeczypospolitej. Pytanie postawione przez biskupa wersalskiego oraz patrjotyczne zaklęcia prezesa senatu, pozostaną bez odpowiedzi do jesieni przyszłej. Obecnie Francuzi o tem nie myślą zgoła. Nawet republikańska mowa p. Carnot, mowa nie całkiem właściwa z międzynarodowego punktu widzenia, nie sprawi chyba żadnego wrażenia na publiczności, zaprzątniętej myślą o wieży Eiffla i gościach zagranicznych“.

St. Piet. Wiedom. wypowiadają opinję, że uroczystości wersalskie i otwarcie wystawy mają znaczenie podwójne. Naprzód wyjazd wszystkich reprezentantów państw monarchicznych, co nie może nie wywołać przykrego wrażenia we Francji i za granicą, a następnie fakt, że każdy z cudzoziemców, odwidzających Paryż, przekona się z łatwością o tem, iż Niemcy Francji zniszczyć nie zdołały, że: „Francja jest zawsze wielkiem, potężnem i bogatem państwem, które podług obliczeń statystycznych osiągnie z wystawy to, co zapłaciło pod formą kontrybucji wojennej. Dotąd Francji kwitnącej i bogatej brakło tylko trwałego porządku wewnątrz, trwałej a energicznej władzy. Sprzyjaźniona z nią Rosja życzy jej tego szczerze, a to w czasie najprędszym, zwłaszcza, że obecnie nikt chyba nie zaręczy, że przyszłość najbliższa nie przygotowuje wypadków, w obec których energiczny a poważny głos Francji będzie miał bardzo ważne znaczenie wogóle, a dla Rosji w szczególności“.

Nowosti, zastanawiając się pokrótce nad przemówieniami osób wyżej wymienionych, widzi w nich jedną wielką myśl połączenia się i zsolidaryzowania wszystkich stronnictw francuskich. Duchowieństwo stoi zawsze w stosunkach bliskich do ludu, może więc mieć dokładne pojęcie o usposobieniu narodu a jeśli bierze udział w uroczystościach republikańskich, to fakt tego

---

3)

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA

NOWELLA

przez

EMILA DESBEAUX.

Przekład z francuskiego *W. Ch.*

(Ciąg dalszy).

Na frontowym balkonie willi widać było już z daleka otyłą damę, która z lornetką w ręku rozglądała się po drodze. Inspekcja nie była trudna — ani jedno drzewo nie zasłaniało widoku. Około niej stała młodziutka, może ośmnastoletnia panienka i jakieś indywiduum, które zdaje się, można było wziąć za kucharkę.

— Patrz, oto żona oczekuje na ciebie, — odezwał się ojciec Benedykt, a ponieważ ten widok podziałał na niego trzeźwiąco, uznał, że lepiej będzie wycofać się z sytuacji i zniknąć.

Za to Oskar nie tracił bynajmniej kontenansu, palił papierosa i myślał, że powrót jego na świat w dość oryginalnych następuje warunkach.

— Tak, to moja żona, objaśniał Bracassol, wspierając się mocniej na ramieniu Oskara, a ta druga to moja córka, a dalej służąca. Zdaje się, że spóźniliśmy się nieco, ale to nic... nic nie szkodzi, przecież nie zrobiliśmy nic złego, prawda? Odpowiedz-że mi.

— Naturalnie.

— Połknęliśmy parę lampek, ale nic tego po nas nie widać.

— Nic a nic — potwierdzał Oskar z niezachwianą krwią zimną.

— A więc idźmy śmiało naprzód.

— Co ja widzę, wielki Boże! — mówiła w tej samej chwili pani Bracassol do córki, na widok męża chwiejącego się, wspartego na ramieniu nieznajomego.

— Czyżby tatko był ranny? — zawołała panienka z niepokojem.

— Ranny? prędzej pijany! — podchwyciła Rozalja, kucharka.

— Co! pan Bracassol pijany! — krzyknęła oburzona małżonka — impertynentko! zasługiwałabyś, abym cię natychmiast wypędziła.

Tymczasem nasi podróżni byli już na ścieżce ogrodowej. Żona, córka i służebna rzuciły się im naprzeciw.

— Co to jest? Co się stało? Jak ty wyglądasz? — Wołała coraz to bardziej *crescendo* pani Bracassol, której zaczerwienione policzki męża, brak wszystkich guzików i przekrzywiony kapelusz wydały się w najgorszym stopniu podejrzane.

Pod wpływem tego głosu, tego wzroku, perspektywy strasznej katastrofy małżeńskiej, jaka miała nastąpić, biedny fabrykant stracił resztę świadomości, jaką jeszcze rozporządzał i zaczął bełkotać nieśmiało i niewyraźnie.

— Widzisz, kochanko, zdarzył mi się dziwny wypadek, chodziłem na spacer i powiesiłem się w naszym lesie, a ten pan oto — tu wskazał na Oskara — uratował mi życie, tak — to mój zbawca.

— Jakto! Co ty mówisz? — wrzasnęła żona — ty śmiałeś się powiesić?! Oto, dokąd cię zaprowadziły twoje szkaradne namiętności, twój nieokiełznany charakter...

W połowie tyrady jednak musiała przerwać, bo zdarzył się wypadek zastraszający. Zwracając się do swej żony ze słodką przemową i starając okazać się pewnym swych nóg, pan Bracassol oparł się z całych sił o furtę od ogrodowych sztachetek, ta jednak nie mogła wytrzymać ciężaru i złamała się, pociągając za sobą strwożonego małżonka, który runął jak długi twarzą w piasek.

— Trzeba go zanieść do domu, do łóżka — wołała pani Bracassol.

— O panie, pomóż nam podnieść tatkę — odezwała się Hortenzja a dźwięk jej głosu trafił wprost do serca młodego człowieka.

Rozalja chwyciła za nogi swego chlebodawcę, ale nie zauważyła, że Oskar nie zdążył jeszcze dźwignąć głowy tegoż i w zapale ciągnęła pana Bracassol w ten sposób parę kroków po piasku.

— Nieszczęśliwa! zabijesz mi męża — zabrzmiał patetyczny głos pani Bracassol, a wystraszona sługa, sądząc, że już popełniła morderstwo, uciekła co sił do kuchni, zkąd nic nie było wstanie jej wyprowadzić.

Nareszcie zjednoczonemi siłami udało się położyć biedaka na łóżku. Hortenzja płakała, pani Bracassol zrzędziła, a Oskar uśmiechał się spokojnie.

— Czy nie ma już żadnej nadziei? — spytała nareszcie pani Bracassol grobowym głosem.

— Ależ pani, to nic nie jest i podejmuję się przyprowadzić go do zdrowia. Czy jest w domu amonjak?

— Ten, który się wącha na katar?

— Ten sam, proszę przynieść mi go i szklankę czystej wody.

Pani i panna Bracassol, znikły natychmiast spiesząc przynieść żądane przedmioty. Oskar tymczasem, patrząc na leżącego nieruchomie, zaczął sam doznawać pewnej obawy. Położył rękę na sercu, gdy wtem dostrzegł, że Bracassol spogląda na niego z uśmiechem.

— Więc pan nie umarłeś? — zawołał.

— Cicho, mój przyjacielu, ja udaję umarłego, to mi oszczędzi sceny.

— Czy wiesz pan, że to pomysł wcale dowcipny.

— Nieprawdaż? Ja już mam taki dowcip wrodzony. Ale głowa okrutnie mi jeszcze ciąży.

— Zaraz ja panu dam coś, co cię całkiem uzdrowi, ale baczność, oto panie.

I Bracassol, znów popadł w martwotę.

Oskar wlał do wody całą zawartość flaszeczki i zmuszał nieboszczyka do picia. Ten zaczął tak gwałtownie kichać, że w obec tego śmierć była bardzo wątpliwą. Postanowił jednak ratować sytuację i zawołał patetycznie:

— Gdzież ja jestem, na tym, czy na tamtym świecie?

— Tu jesteś pośród nas, mężu kochany — zawołała pani Bracassol, której gniew pod wpływem niepokoju minął prawie zupełnie.

— Ah! to ty kochanko, miałem nadzieję, że nigdy cię już nie zobaczę.

— Jakto! miałeś nadzieję?!

— To jest, chciałem powiedzieć, że lękałem się, aniołku.

Nagle Bracassol ucichł; napadły go straszne mdłości, Oskar zaordynował mu prawdziwie końskie lekarstwo, to też biedak wił się po łóżku, jęcząc: „Mój Boże, jeżeli żądasz duszy mojej, dam ją dobrowolnie, ależ nie odbieraj jej w ten sposób.“

Bóg widocznie nie chciał go wysłuchać, jak również niestety widocznie nie pragnął jeszcze jego duszy i wkrótce chory zasnął snem kamiennym.

— Teraz nic mu już nie grozi — powiedział Oskar — chodźmy ztąd.

Głód gwałtownie upominał się o swe prawa, młody człowiek do tej chwili żywił się wzruszeniem, a to nie nasyca.

— Dziękuję serdecznie za pańską uprzejmość, panie...

— Oskar — pani.

— Panie Oskarze, pan uratowałeś mego małżonka, masz też całą moją wdzięczność.

— Gdybyż chciała jej dowieść kotletem — myślał Oskar.

Młoda dziewczyna, zdawało się, że czyta w myślach jego, bo odezwała się natychmiast:

— Mamo, możeby pan chciał przekąsić cokolwiek?

Oskar obrzucił ją dziękczynnem spojrzeniem.

— Ah, i owszem — odparła pani Bracassol — może... owoców?

— Owoce? czemużby nie, na deser.

Hortenzja pokraśniała — matka przygryzła usta.

— Więc pan jeszcze nie jadłeś?

— Nic a nic, mąż pani zaprosił mnie na śniadanie.

— Na śniadanie? dokąd?

— Tu — do pani.

— Jakto, nie uprzedziwszy mnie?

— Oh, pani! z pewnością nie spodziewał się spotkać ze mną.

— A gdzież pana spotkał?

— Na drzewie.

— Pan mówi?...

— No tak, w tak zwanym tu lesie.

— Pan się przechadzałeś zapewne?

— Nie, pani, powiesiłem się.

Hortenzja wydała okrzyk zgrozy i współczucia; pani Bracassol oniemiała, ale przychodząc do siebie, wtrąciła:

— Ależ pan się mylisz, wszakże to mój mąż się wieszał.

— Nie, pani, to ja. Zresztą, jeżeli chce pani usłyszeć szczegóły tej zajmującej historji, to może opowiem ją pani w jadalnej sali, tam będzie wygodniej gawędzić.

Ciekawość pani Bracassol nazbyt była pobudzoną, aby mogła zauważyć dziwny brak ceremonji, z jaką Oskar się zapraszał. Zawołała więc Rozalję, aby jej wydać odpowiednie rozkazy. Ale wołanie, dzwonienie okazało się bezskuteczne. Udano się więc do kuchni, zkąd wydobywały się rozdzierające łkania.

— Rozaljo, cóż to znów, proszę otworzyć.

— Nie, nie, już ja się znam na tym podstępie.

— Czyś zmysły straciła? co ty mówisz?

— A tak, pani chce, bym drzwi otworzyła po to, aby mnie oddać w ręce policji, a jednak, Bóg świadkiem duszy mojej, że całkiem niechcąca zabiłam mego biednego pana.

— Ależ, uspokój się — wołała Hortenzja — tatko nie umarł.

— Naprawdę?

— Trochę tylko uszkodzony, ale kawałki całkiem dobre i zdrów będzie jak ryba — wtrącił Oskar.

— Czy tak? Dzięki Bogu!

— Ale tymczasem otwieraj i daj nam co zjeść.

Rozalja, uspokojona, otworzyła drzwi od swego kuchennego sanktuarjum, ale zanim zajęła się kulinarnemi sprawami, poszła na górę do pokoju swego pana, by skonstatować jego egzystencję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uczestnictwa stwierdza wniosek, że wierzy w krótkotrwałość tej „chwiejności woli", na jaką położył nacisk prezes senatu".

Z powodu życzeń wyrażonych na wiecach katolickich, a zwłaszcza na wiecu wiedeńskim *Journal de St. Petersbourg* powiada co następuje: „Nie można pojąć, co może zyskać na tych życzeniach, sprawa, która na tej drodze nie da się przecież załatwić. Jak dotąd, jedyny rezultat zjazdów jest taki, że obrażono Włochy, że pan Crispi podniósł rękawicę i ogłosił dzień 20. września za istotną rocznicę założenia narodowościowego Włoch. Tenże sam atoli dzień jest datą obalenia władzy świeckiej papieża i jest w oczach ministra-prezydenta włoskiego sławną rocznicą. Jak widać, oświadczenie to jest niestyle odpowiedzią daną tym, którzy żądali, ażeby Włochy były reprezentowane na uroczystościach wersalskich, lecz raczej odpowiedzią, daną mowcom katolickim w Madrycie i Lizbonie.

„O otrzymanych dotąd szczegółów, wnioskować można, iż wiec nie zajął się poważnie kwestją wprowadzenia w krajach słowiańskich liturgji w języku słowiańskim; należy nawet przypuszczać, iż traktował ją obojętnie. Rzeczywiście, Klima, proboszcz z Morawy, oświadczył na ogólnem zebraniu zjazdu, że pogłoska o zamiarze duchowieństwa czeskiego starania się o zaprowadzenie liturgji słowiańskiej w krajach słowiańskich, jest bezpodstawna".

Nowoje Wremia pisze: „W dzisiejszej naszej korespondencji z rzek (?) podając wiadomości o kiełkujących już „otrzeźwianiu się" zapalczywych bałtów, między innemi pod wpływem przyczyn ekonomicznej natury, zwraca uwagę oryginalny fakt nawrócenia się pewnego czysto Rosjanina, nawet z nazwiska, publicysty, który tak dalece zapalił się do świata nadbałtyckiego, że germanizował nawet własną, rosyjską rodzinę. Wprawdzie powracanie takich lekkomyślnych Rosjan do ojczystych pojęć samo przez się nie ma zbyt wielkiej wagi, bądź co bądź jednak nie jest ono pozbawione pewnego znaczenia, choćby jako znamię czasu, dowodzące, że nareszcie spodziewać się należy powrotu prądu rosyjskiego. Co jednak powiedzieć o „rosyjskich" kobietach i matkach, wydających na świat Lutrów i Niemców, i nie sympatyzujących z cerkwią prawosławną między innemi z tego powodu, że w nich nie wolno usiąść... Takie są następstwa braku prawdziwych czysto rosyjskich zasad w wychowaniu owych nadbałtycko-rosyjskich matron; to też w tym kierunku pozostaje dosyć do zrobienia. W takich warunkach nie wystarczają same środki prawodawcze, zwłaszcza, że nie tyle w braku powyższych środków, ile w słabości społeczeństwa rosyjskiego w prowincjach nadbałtyckich, w braku odpowiednich warunków dla zahartowania miejscowego żywiołu rosyjskiego przeciwko wpływom niemieckim szukać należy głównej przyczyny złego. To samo tyczy się wspomnianego przez korespondenta chrzczenia według prawosławnego obrządku dzieci z małżeństw mięszanych. Prawo to jest naturalnie konieczne — czy jednak dało ono przyniesie pożytku, gdy matka jest obojętną, lekkomyślna a nawet usposobiona nieprzyjaźnie względem wszystkiego co rosyjskie, choćby w metryce zapisaną była jako prawosławna?"

Muzeum polskie w Rapperswylu.

Testament śp. Platera, znaleziony w pokoju zmarłego, jest z r. 1885. Prócz kilku pomniejszych legatów dla osób prywatnych i pamiątek rodzinnych, które mają być oddane krewnym, testator wszystko, co posiadał, zapisał stworzonej przez siebie instytucji. Po spłaceniu długów, zaciągniętych na restaurację zamku Rapperswylskiego, dla muzeum zostanie coś około 70.000 franków gotówki. Majątek testatora w chwili spisania testamentu przenosił nie o wiele, według szacunku własnego, 300.000 fr. Przy oszacowaniu tem jednak Plater ocenił posiadłość swoją w Bendlikonie, t. j. willę Broelberg, na przeszło dwakroć sto tysięcy. Czy majątek zmarłego w tym przeciągu czasu, czy się zmniejszył, niewiadomo, bo inwentarz dotąd nie spisany. Dodać należy, że w funduszach po śp. Ostrowskim okazał się niedobór 35.000 fr., (użyte zostały zapewne na restaurację wyższych piętr zamku) które oczywiście z majątku testatora w pierwszej linji pokryte zostaną — a istotna willi wartość jest dziś najwyżej, jak sam Gałęzowski przyznaje, tylko 150.000 fr. Według innego źródła ma być ona wartą tylko 90.000.— Według woli testatora willa po nim ma być sprzedaną, ale tylko takiemu, któryby się zobowiązał nigdy jej Moskalowi nie odstępować. Sprzedaż przy takim warunku, może oczywiście, napotkać trudności.

W testamencie — jako wykonawca woli — pisze dalej korespondent *Nowej Reformy* — wskazany jest bankier czy notarjusz, szwajcarskiego pochodzenia, w Lucernie mieszkający. Pan Gałęzowski posiada jednak z daleko późniejszej daty (1887 roku) dokument, na mocy którego występować może jako wykonawca woli śp. Platera. Rozstrzygnięcie, kto nim będzie, od sądów zależy.

Gotówki znaleziono po odpieczętowaniu pokoju coś około 2.000 franków, zaś w banku złożonych jest 25.000 franków, pochodzących z pożyczki, którą śp. P. Plater na krótko przed śmiercią zaciągnął na willę. Obecnie ciąży na niej 93 tysiące franków.

Czy i gdzie są jeszcze jakie kapitały, do testatora należące, nie wiadomo. Pan Gałęzowski posiada jednak pewne dane, które mu pozwalają wnioskować, iż istnieje jeszcze jakiś kapitał w papierach wartościowych umieszczony, a wyłącznie do testatora należący.

Stan ten interesów nieco zawikłany, zmusił Gałęzowskiego do przyjęcia spadku przez Muzeum *cum beneficio inventarii*.

Dotąd — i tu jest fundusz dla księży przez śp. Platera zbierany — o tem dotąd nigdzie wskazówki nie znaleziono. Co do Muzeum, to ono niestety jest dziś bez grosza. U bankiera w Rapperswylu, który trudnił się wypłatą miesięcznej pensji kustoszowi i odźwiernemu, znaleziono 14 fr.

W tem samem położeniu znajdują się także ci uczniowie, co stypendja z funduszów Ostrowskiego pobierają. Jest ich dwunastu i wszyscy razem otrzymują 600 fr. miesięcznie. Dla nich, jeżeli się nie mylę, do grudnia tylko bankierowie zgodzili się wypłacać, tuszą, że w przeciągu tego czasu wszystko, jak należy, uporządkowanem będzie. Oni jeżeli nie znają fundacji śp. Ostrowskiego, lecz tylko śp. Platera...

Ze względu na nadwątlone zdrowie i wiek podeszły obecnego kustosza, przeznaczonym został mu do pomocy jeszcze przez śp. Platera p. Różycki z Monachjum; on też będzie jego następcą. Miał on przybyć do Rapperswylu dopiero w sierpniu, zdaje się jednak, że przybędzie już niebawem, a do tego czasu przyrzekł ksiądz i dr. medycyny Bławaczyński, nie wydalać się z Rapperswylu, aby na wszelki wypadek Muzeum nie zostało bez opieki i nadzoru.

Z prowincji.

Bochnia 10. maja. (*Dwa wieczorki. — Obchód konstytucji 3. maja. — Walka wyborcza*). Onegdaj odbył się tu za staraniem p. starosty wieczorek dramatyczno-wokalno-muzyczny na dochód stowarzyszenia „Czerwonego krzyża." Program rozpoczął chór męski „Lutni", który odśpiewał nader poprawnie „Walce nad jeziorem Wörther" Koschata, a za aplaus znaną pieśń ruską „Hulały." Poczem p. Heuman z Krakowa, śpiewaczka o głosie sopranowym, bardzo sympatycznym, odśpiewała kilka pieśni, w których złożyła dowody doskonałej szkoły, za co też huczne zbierała oklaski. Dobrze wykonaną grą fortepianową, a zwłaszcza niezwykłą techniką zachwyciła słuchaczów p. Kozakiewiczówna. Część muzykalną programu zakończył chór żeński wykonaniem „Spotkania" Bohdana Zaleskiego, do którego wcale udatną muzykę ułożył tutejszy kapelmistrz p. Langer. To też publiczność wśród oklasów wywoływała kompozytora. Chcąc pisać o odegraniu komedyjki Fredry „Posażna jedynaczka" — trudno niezłożyć wprzód hołdu powabowi i urodzie występujących w niej pań. To nieprzypadkowe *rendez-vous* tylu piękności na scenie świadczy o tem, iż sława, jaką w tej mierze nasz gród solny używa, jest całkiem uzasadnioną. Dodać do tego jeszcze trzeba, iż wszystkie panie grały z wdziękiem i należytem zrozumieniem.

Nazajutrz odbyło się drugie przedstawienie z nie-zmienionym programem na dochód „Ochronki bocheńskiej", przy cenach wstępu o połowę niższych, ale sala świeciła pustkami, tak, że dochód przyniósł zaledwie kilkanaście złr., podczas gdy do kasy „Czerwonego krzyża" wpłynęło 142 złr.

W piątek d. 3. bm. jako w rocznicę konstytucji 3. maja, odprawiono za staraniem członków chóru „Lutni" nabożeństwo solenne, na które się jednak publiczność niezbyt licznie zgromadziła. Natomiast jawiła się młodzież gimnazjalna i kilka cechów ze sztandarami. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór „Lutni" odpowiedne pieśni kościelne i patrjotyczne.

Na niedzielę d. 12. bm. zapowiedziano uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3. maja. Na całość programu składają się liczne utwory wokalne i muzyczne, nadto odczyt p. prof. Matusiaka i żywy obraz układu artysty-malarza p. Tomasza Łosika. Komitet złożony z członków „Czytelni i Lutni" czyni wszelkie starania, aby wieczór ten o charakterze narodowym wypadł ze wszech miar świetnie, żywiąc zdaje się niepłonną nadzieję, że publiczność miejscowa i okoliczna w tym ściśle narodowym wieczorku, jak najliczniejszy udział weźmie.

Przygotowania do przyszłej walki wyborczej już są w pełnym toku. Poplecznicy i faktorzy rozmaitych kandydatów, sejmikują przy napitku w czasie targów czwartkowych z naczelnikami gmin, a z rozmaitych stron zjawiają się między wyborcami pisemka ulotne. Wprawdzie poważna część wyborców oceniając zasługi dotychczasowego posła sejmowego p. dr. Hoszarda, nie myśli o innym kandydacie. Są atoli i tacy, którzy oświadczają się za posłem do rady państwa, włościaninem p. Janem Orzechowskim, chcąc go wybrać i do Sejmu. Prawdopodobnie atoli p. Orzechowski nie stanie przeciw p. dr. Hoszardowi w bocheńskim powiecie, a natomiast wystąpi ze swoją kandydaturą przeciw hr. Stadnickiemu w powiecie brzeskim. (Byłoby rzeczą bardzo słuszną, gdyby się tak stało, a p. dr. Hoszard powinien w bocheńskiem jednogłośnie zostać wybranym. *Przyp. Red.*)

(*W. D.*) **Nowy Sącz** 8. maja. (*Straże pożarne.*) Dzień św. Florjana był w naszem mieście w sposób uroczysty obchodzony przez obie straże ochotnicze, kolejową i miejską. Z brzaskiem dnia dźwięki muzyki zwiastowały, że straż kolejowa wyruszyła z dworca, by wspólnie z miejską obchodzić tę doroczną uroczystość. Nasi też, będący wtedy już w pogotowiu, wyruszyli bezzwłocznie z muzyką swoją na powitanie swych towarzyszy, wprowadzając ich do miasta; tak więc w połączeniu przybywszy uszykowali się na środku rynku, a za nimi strojne barwnie wozy pożarne. O godzinie 9. na dane hasło dwa dzielne oddziały tej drużyny, przy dźwiękach obudwu muzyk, ruszyły do kościoła zdobnie przybranego. Tu jeden z księży katechetów odprawił uroczyste nabożeństwo, a drugi, wstąpiwszy na ambonę, wyjaśnił znaczenie obchodu tej uroczystości, skreślił pokrótce żywot kapitana rzymskich kohortów św. Florjana.

Po nabożeństwie ruszyli strażacy dwoma kolumnami przed magistrat, gdzie zebrała się reprezentacja miasta.

Straż miejską utworzyła nasza zwierzchność gminna za inicjatywą inżynierów starostwa i urzędników sądu, dotując ją wespół z kasą oszczędności na instrumenta muzyczne i zaopatrując w odpowiednie rekwizyty ogniowe. Strażą dowodził dawniej p. Cukrowicz, a dziś p. Tribling, p. Helstein zaś kształci członków. Muzykę stworzyli sami strażacy pod ręką pp. Hojnika i Kirszanka, powierzywszy batutę p. Jasicy — i dziś ta muzyka grywa na koncertach. Tak więc stworzono rzecz piękną i pożyteczną. Straż kolejową utworzył były naczelnik p. Winkler i oddał ją pod kierownictwo pp. Meisnera i Dittelsdorfa. Muzykę zaś założyli pp. Klein i Kornikowski, poruczając ją kapelmistrzowi p. Czyczetkowi z Zagórza. — Otóż obecnie Sącz posiada 2 oddziały strażackie (do 300 ludzi), którzy już nieraz mieli sposobność zasłużenia się dobrze — i posiada dobrze wyćwiczone 2 muzyki (do 80 ludzi), czem żadne inne miasto prowincjonalne poszczycić się nie może.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Księżna Marja Hohenlohe, małżonka naczelnika Alzacji i Lotaryngji, w przejeździe do Petersburga bawi w Warszawie. — P. Herman Loebl, namiestnik Morawy, wyjechał wczoraj pociągiem kurjerskim z powrotem do Berna.

Nekrologja. W Przeworsku zmarła Marjanna Wolf, siostra Miłosierdzia, przeżywszy lat 52, a z tych 33 w zgromadzeniu, poświęcając się bezustannie opiece nad biednymi chorymi.

Kalendarz. Niedziela (12.): N. M. P. Łask. Wschód słońca o godzinie 4. min. 31, zachód o godzinie 7. min. 22.

Wybory do Sejmu. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Ponieważ centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicji nie daje znaków życia, utworzył się w Rudkach samoistny powiatowy komitet wyborczy. Pierwsze posiedzenie odbędzie się d. 19. maja br. o godz. 3. po południu.

Uroczysty pochód ludowy przy odgłosach kapeli „Harmonji", ku uczczeniu rocznicy konstytucji majowej, ma się odbyć w niedzielę o godz. 3. po południu. Pochód ma wyjść z pl. Strzeleckiego i posuwać się ulicami Grodzickich, Rynkiem, Ruską, Czarnieckiego, Kurkową, Unji lubelskiej, Teatyńską i zatrzyma się na Polance pod Kopcem, gdzie zostaną odśpiewane hymny narodowe.

Sluby zakonne złożą dziś w klasztorze pp. Bazyljanek przy ul. Stryjskiej o godz. 9. rano, panny J. Koczorowska i S. Mysłowska. Nabożeństwo uroczyste odprawi metropolita ks. Sembratowicz.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 18·1°C., najwyższa + 24·6°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowiej strony, średnia temperatura doby około + 17°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda, co najwyżej deszcz chwilowy.

„Centa więcej". Jak już z telegramów wiadomo, dr. Rettinger wziął udział w licytacji Zakopanego dopiero wtedy, gdy przekroczono sumę 420.000 złr. i od tej chwili pozwalał w półlicytantom podwyższać cenę kupna, sam jednak dodawał „centa więcej", którym ostatecznie pobił dr. Kolischera i Goldfingera. O godzinie 1½, gdy dr. Rettinger ofiarował 423.700 złr. 1 cnt., licytację odroczono do popołudnia do g. 4. — Popołudniu Towarzystwo ochrony Tatr polskich ofiarowało ze swej strony 425.005 złr. Kiedy Goldfinger ofiarował 440 000 złr., żądał dr. Kolischer przerwania licytacji na 10 minut, co uczyniono. Kiedy zaś cena doszła do 450.000 złr., żądał Goldfinger przerwy na 5 minut. Po tej drugiej przerwie ofiarował Goldfinger 460.000 złr., a gdy dr. Rettinger znowu dorzucił centa, oświadczył Goldfinger, że od licytacji odstępuje. Wtedy dr. Rettinger złożył pełnomocnictwo Władysława hr. Zamoyskiego i oświadczył, iż w jego imieniu złożył wadjum i licytuje. Oświadczenie to przyjęto z wielkiem zadowoleniem, a Towarzystwo ochrony Tatr polskich oświadczyło, że odstępuje od licytacji. Krótko jeszcze licytowali między sobą dr. Kolischer, który jako ostatnią cenę ofiarował 460.002 złr. 2 cnt. i dr. Retinger dawszy znowu centa więcej kupił dobra dla hr. Zamoyskiego za 460.002 złr. 3 cnt.

Wynik ten przyjęto z radością, gdyż nabywca posiada wszelkie przymioty, jakich wymagała opinja od właściciela Zakopanego i charakterem swoim daje gwarancję, że będzie strzegł tych wszystkich interesów publicznych, o które szło Towarzystwu ochrony Tatr polskich. On też uratował sytuację, ponieważ Towarzystwo, zwłaszcza, że rokowania, jakie przeprowadzono na miejscu, nie dopisały, nie mogło ofiarować tak wysokiej ceny.

Władysław hr. Zamoyski jest wygnańcem z Prus. Wydalony wskutek ustaw antipolskich z W. ks. Poznańskiego w r. 1885, gdzie po Działyńskich odziedziczył dobra Kurnickie, nabył majątek ziemski na Spiżu, po stronie Węgier i pracę obywatelską rozpoczął od założenia w Lubowni schroniska dla polskich dziewcząt.

Ucztą żegnało onegdaj krakowskie Koło literacko-artystyczne członka swego prof. Germana, przenoszącego się do Lwowa na wyższą posadę.

Wypadek. Stadnik, prowadzony wczoraj do rzeźni na Zniesieniu przez 10-letniego Salamona Klarfelda, wyrwał się temu dziecku na ulicy Żółkiewskiej i biegnąc ku rogatce, obalił zarobnika Jakóba Krzysztofowicza, który go chciał zatrzymać, przyczem Krzysztofowicz złamał rękę.

Wypadek na kolei. Dnia 6. bm. w nocy, podczas przesuwania wozów pociągu towarowego na stacji w Słotwinie, zastępca budnika Jan Szydłowski, ojciec czworga drobnych dzieci, najechany został przez nadchodzący pociąg, pod którego kołami zginął na miejscu.

O krwawym wypadku donoszą z Oświęcimia. Młody żydek tamtejszy, Ferdynand Söhler, utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z niejaką Salomeą Jarosz. Dnia 27. zm., podczas przechadzki za miastem, Jaroszówna rozmawiała wiele z innym młodzieńcem. Söhler, widocznie pod wpływem zazdrości, za powrotem do miasta, kupił rewolwer i wieczorem znów zaproponował Jaroszównie i jej przyjaciółce przechadzkę za miasto. Kiedy we troje znaleźli się sami, przy zapadającym już zmroku, Söhler nagle wydobył rewolweru i złożył się do Jaroszównej. Biedna dziewczyna błagała zapaleńca, aby jej nie zabijał, ale, nie zważając na jej prośby, Söhler strzelił do niej cztery razy, dopóki krwią zbroczona nie upadła, a piątym strzałem siebie ugodził. Rany obojga kochanków, którzy się znajdują w opiece lekarskiej, są ciężkie.

Znaną z estrady koncertowej panią Zenonę Wołoszczak, słyszał wczoraj śpiewającą impressario paryski p. Fischhof, który przybył do Lwowa z panną Arnoldson. Po odśpiewaniu przez panią Wołoszczakową wielkiej arji z „Normy", p. Fischhof, zachwycony jej głosem, poczynił propozycje co do wyjazdu za granicę.

Maj. Z pogodnego stropu niebios słało złote słońce promieniste blaski swoje, młodej wiosny gońce. Pod uroczem tchnieniem maja, co smutki uśmierca, w ludzkich piersiach z gnuśnej drzemki budziły się serca. Chociaż kwiatów jeszcze nie ma, lecz to kłopot mały — Lwowianeczek twarze o tem zapomnieć kazały. Tłum wiosennych chciwy czarów zapełnił ogrody — pierwszy sukces swój święciły mazagran i lody. Anielice (w sezonowych sukniach naturalnie) nastrajały płeć nieładną czule, idealnie. A gdy zapadł zmrok w ogrodach, gdzie czeremchy kwitną, pary snuły się, wpatrzone w niebios toń błękitną. Czar majowy dał ich sercom chwilę znów szczęśliwą... zaś filister o tej porze „ciągnął" w knajpce piwo...

Namiestnictwo udzieliło p. Adolfowi Leonardowi Kutscherze *alias* Winiarskiemu, artyście dramatycznemu sceny krakowskiej, pozwolenie do urządzania wraz z niektórymi artystami dramatycznymi krakowskiego teatru przedstawień teatralnych w Galicji, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, po koniec sierpnia rb.

Car znowu zakupił za 70.000 franków obraz Henr. Siemiradzkiego „Za przykładem bogów".

Model pomnika, przeznaczonego do kościoła św. Stefana, a poświęconego pamiątce oswobodzenia Wiednia od Turków przez Polaków i wojska cesarskie w 1683 r. oglądał onegdaj cesarz w pracowni rzeźbiarza wiedeńskiego Hellmera i rzekł: „Oby też jak najprędzej stanął ten pomnik".

Strejk górników westfalskich. Do *Rheinisch Westfällische Ztg.* piszą pod dniem 8. bm. z Gelsenkirchen: „Liczba strejkujących dochodzi w okolicy tutejszej do 10.000. Niektorzy z przechodniów po ulicach mają głowy podwiązane; przypominają oni bójkę z wojskiem i policją. Sprzedaży wódki tak w mieście, jak w okręgach Schalke, Braubauerschaft i Neckendorf zabroniono. Dzisiaj przybyła tu sądowa komisja z Essen celem przeprowadzenia śledztwa, a z rozkazu cesarza niemieckiego przybył tu pewien oficer sztabu, który ma cesarzowi codziennie zdawać sprawę o tutejszych stosunkach. Oprócz wojska sprowadzono do Gelsenkirchen około 50 żandarmów wiejskich, z okolic westfalskich niegórniczych."

W obwodzie miasta Bochum strejkuje około 16 tysięcy robotników. Liczne zakłady i warstaty przemysłowe w Bochum musiały dla braku węgla zawiesić robotę, przez co się liczba skazanych na bezrobocie podwoiła.

Takie same stosunki, jak w Bochum, panują i w Essen n. Renem. Strejkują tam robotnicy 30 zakładów górniczych. Podobny zupełnie obraz przedstawiają Dortmund, Schalke, Herne i inne miasta westfalskie. Do wszystkich tych miejscowości sprowadzono wojsko, które tylko z trudnością może utrzymać porządek publiczny.

Większa część dzienników niemieckich przypisuje bezrobocie i rozruchy agitacji socjalistycznej. W rzeczy samej nie można zaprzeczyć, że socjaliści w całej sprawie maczają ręce. Pod Schalke wywieszono na najwyższym kominie zakładu „Consolidation" czerwoną chorągiew z napisem, dotyczącym urodzin Lassalla (11. kwietnia): „Spóźnione o 22 dni! Niech żyje Ferdynand Lassalle! Niech żyje Karol Marx!"

Do *Köln. Ztg.* zaś piszą o wywieszeniu czerwonej chorągwi ze znanym z r. 1848 r. napisem: „Wir färben rot, wir färben gut — wir färben mit Tyrannenblut."

Z Dortmundu telegrafują, że zawiązał się tam komitet dla ogólnego streiku, który postanowił na niedzielę zwołać zgromadzenie robotników. Liczba strejkujących przenosi 15.000 osób. Brak węgla spowoduje prawdopodobnie ograniczenie ruchu pociągów. Godnem jest także uwagi, że sympatja ogółu zaczyna się skłaniać ku strejkującym.

Z Berlina donoszą, że d. 9. bm. odbyła się tam narada ministerjalna w sprawie szerzącego się coraz bardziej strejku w Westfalji — a *Kreuzztg.* stara się wykazać, że całą tę zmowę zainicjowali belgijscy anarchiści.

Według doniesienia *Post* na posiedzeniu ministerstwa, które odbyło się d. 10. bm., obradowano nad sprawą ogłoszenia stanu oblężenia w okolicach, gdzie wybuchły rokosze górników, postanowienia jednak nie powzięto żadnego, atoli 12. bm. ma się odbyć w obecności starszego prezydenta Westfalji większe zgromadzenie właścicieli kopalń, które ma dać w tej mierze swoją opinję.

Podczas pobytu króla serbskiego Aleksandra w Szabacie, pojawiły się transparenty z napisem: „Królu! połącz Bośnję z Serbją".

Pamiątki po Mickiewiczu. Znany zbieracz przedmiotów, mających związek z życiem i działalnością Adama Mickiewicza, adwokat i literat p. Leopold Meyet w Warszawie, obecnie doszedł do nader cennej a pokaźnej kolekcji. Gorliwy szperacz posiada około 110 portretów wieszcza, przyczem niektóre egzemplarze, a zwłaszcza dagerotypy należą do unikatów. Nadto ciekawy i jedyny w swoim rodzaju zbiór mieści mnóstwo dzieł Mickiewicza w różnorodnych wydaniach, tudzież osobiste listy. P. Meyet w dalszym ciągu pracuje nad możliwie dokładnem uzupełnieniem kolekcji.

Bodaj to znajomość rzeczy. *Nowoje Wremja* przedrukowują wiadomość ze *Słowian. Izwiestyj*, że niejaka p. Platanis, „prześliczna Rumunka z Jas, pobierająca nauki od nauczycielki z Warszawy, nauczyła się po polsku. Młoda cudzoziemka, zachwycona najnowszą polską powieścią „Dewajtisem", napisała drugą część i epilog tej powieści po polsku. Utwor ten zostanie wydrukowany w *Gazecie czerniowieckiej.*"

„Winszujemy! — kończą *Now. Wremja* — i radzimy „prześlicznej Rumunce" po Słowackim zająć się Mickiewiczem, a *Słow. Izwiestja* nie omieszkają zawiadomić o jej dalszych sukcesach w języku polskim."

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godz. 3. po południu usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie trucizny, Franciszka Abraham, wdowa po przedsiębiorcy budowy, Janie Bogumile Abrahamie, zmarłym przed dwoma laty. Zażyła ona sporą dozę rozczynu fosforowego, jednakże szybka pomoc, udzielona jej przez lekarza miejskiego, dr. Krobickiego, uratowała jej życie. Powodem rozpaczliwego czynu był żal za zmarłym małżonkiem i brak środków do życia. Abraham liczy lat 35 i mieszkała u Pauliny Bredy, żony kominiarza przy ul św. Wojciecha l. 6. Celem radykalnego wyleczenia. odstawiono ją do głównego szpitala.

Znowu katastrofa budowlana. Onegdaj o godzinie 1. w południe zdarzył się znowu fatalny wypadek, który mógł się stać bardzo łatwo powodem śmierci kilku a nawet kilkunastu robotników. Oto w nowo budującej się dwupiętrowej kamienicy (róg ul. Pańskiej i Zielonej) runęły sufity i boczne ściany, a to na pierwszem i drugiem piętrze. Kamienicę tę zaczęto budować zeszłego roku, a obecnie była już na ukończeniu, tak, że za miesiąc lub dwa mogły być już mieszkania zajmowane. W chwili, gdy sufity i boczne ściany runęły, robotnicy objadowali i nie znajdowali się na szczęście wewnątrz domu. Kamienica ta jest własnością przedsiębiorcy żydowskiego Oberhardta, (kierownik budowy p. Gołąb), który pobudował na ulicy Kampiana długi szereg domów, a następnie je sprzedał. W obec teraźniejszego wypadku zachodzi obawa, czy tamte domy nie są również w ten sam widocznie niewłaściwy sposób budowane i życzyćby należało, aby w interesie zagrożonego bezpieczeństwa publicznego poczynione zostały energiczne kroki zaradcze.

Przez okno dostał się onegdaj w nocy niewiadomy sprawca do mieszkania Marji Angielskiej, właścicielki realności przy ul. Tkackiej l. 5. i zabrał po rozbiciu szafy suknie tamże się znajdujące.

Uniwersytet czerniowiecki liczy na wydziale prawniczym i filozoficznym (teologja rumuńska istniała w Czerniowcach już dawniej przed założeniem uniwersytetu) 171 zwyczajnych słuchaczów. Z liczby tej przypada 155 uczniów na wydział prawniczy, a 16 uczniów na wydział filozoficznych. Dla powyższych 16 filozofów wykłada 19 profesorów i 1 docent, na co skarb państwa łoży rocznie 61.410 złr., tak, iż jeden student filozofji kosztuje państwo około 4.000 złr. (!) rocznie. Według narodowości, dzielą się studenci tamtejsi na: 60 żydów, 35 Niemców, 33 Rumunów, 24 Rusinów, 17 Polaków i 2 Czechów. Gdyby ministerstwo w razie zwinięcia tamtejszego uniwersytetu przyznało 60 studentom bukowińskim stypendja rządowe w kwocie 400 złr. na wyjazd do jednego z uniwersytetów monarchji, podobnie, jak to uczyniono w południowo-słowiańskich prowincjach (Krainie, Gorycji, Istrji i Dalmacji), oszczędziłby skarb państwa rocznie przeszło 80.000 złr., którychby użyć można na założenie bardziej potrzebnych zakładów naukowych.

Fonograf. W dniu 23. kwietnia ulepszony fonograf Edisona miał zaszczyt przedstawić się paryskiej akademji nauk... Sam wynalazca w Ameryce utrwalił na walcu przemówienie, które następnie fonograf czysto i dokładnie wygłosił wobec arcyuczonych francuskich. Później wyśpiewał Gounod ustęp z „Fausta", który po chwili zabrzmiał ponownie ze zdumiewającą wiernością; toż samo stało się z symfonją, odegraną na fortepianie, toż samo z koncertem na rogu myśliwskim, a wreszcie z hucznym marszem, granym przez całą orkiestrę. W końcu fonograf, niby posłuszne dziecię, odrecytował wygłoszoną zed nim deklamację, aż wreszcie ze skromnością, właściwą „wielkim tego świata", wypowiedział wielką mowę parlamentarną, zaimprowizowaną przez jednego z obecnych. Cuda te sprawia niewielka skrzyneczka, w której osadzoną jest w stosownem miejscu maleńka, elastyczna płytka. Posiada ona dwie strony: zewnętrzną, widzialną i wewnętrzną, ukrytą przed okiem ludzkiem. Do tej ostatniej przymocowany jest sztyft, ostro zakończony. Z chwilą, gdy się mówi w bliskości owej płyty, wykonywa ona odpowiednie ruchy, które znowu odpowiednio poruszają owym sztyftem. Po za nim znajduje się niewielki walec z miękkiej, woskowatej materji. Walec ten przesuwa zwolna i obraca nim równocześnie motor elektryczny. Otoż z chwilą, gdy płyta się porusza, rylec dotyka walca i pozostawia na jego powierzchni ślady, to głębsze, to płytsze, krótsze lub dłuższe. Gdy następuje przerwa w dźwiękach, rylec przestaje dotykać walca, którego powierzchnia w tem miejscu jest nienaruszoną. Chcąc teraz odtworzyć jakąś mowę, śpiew itd. z powrotem, wyjmuje się ów rylec, a zakłada się sztyft innego rodzaju w tem miejscu, gdzie znajduje się na walcu pierwszy znaczek. Motor poczyna obracać walcem, a rylec, przesuwając się po jego powierzchni, wprawia w odpowiednie drgania płytę, ta zaś głośno powtarza należyte dźwięki lub słowa. Powtarza je, lecz chrapliwie, jak pijak po bezsennej, na hulatyce spędzonej nocy. Wynaleziono przecież sposób na usunięcie owej dolegliwości. W zagłębienie, mieszczące w sobie płytkę, wsuwa się rurkę kauczukową, mającą średnicy 1 cm. Koniec, który z zagłębienia wychodzi, rozdziela się na dwie węższe rurki, zakończone wydrążonemi, drewnianemi cylindrami. Cylindry owe przykłada słuchacz do uszów i wówczas każdy dźwięk, każdy ton, każde słowo brzmi w pierwotnej, a dokładnej czystości. Fonograf można również połączyć z telefonem i przesyłać dźwięki na daleką nawet odległość. Jakie zastosowanie w życiu praktycznem wyciągną z tego wynalazku ludzie pomysłowi, nie wiadomo jeszcze. Dzisiaj atoli można z jego pomocą przechowywać arje słynnych śpiewaków, mowy poselskie, a wreszcie głos ukochanych osób. I na drugiej półkuli tęskniący Romeo może przesłać opuszczonej Julji słodkie słowa pociechy: „Kocham cię, najdroższa!"

Rosyjska nafta w Japonji. Rosyjska nafta zaczyna odbierać pierwsze miejsca zbytu amerykańskiej, na bardzo nawet oddalonych rynkach. Angielska firma Jardine, Matheson & Comp., w czerwcu r. z. sprowadziła na parostatku angielskim „Monarch", pierwszy ładunek nafty rosyjskiej do Yokohama, wynoszący 134.000 pudów. Wiadomość o przybyciu tego ładunku była wystarczającą, aby obniżyć ceny nafty amerykańskiej. Po tak dobrze udanej pierwszej próbie, firma Jardine, Matheson & Comp. nie omieszkała kupić większego zapasu w Batumie. Pierwsza próba przeszła, co do powodzenia, wszelkie oczekiwania; ładunek „Monarch'a" został rozsprzedany w bardzo krótkim przeciągu czasu po 2·05 dolarów. Japończycy przekładają rosyjską naftę nad amerykańską dla tego, że pierwsza wybucha przy wyższym znacznie stopniu temperatury. Prasa japońska nawet wyraża się bardzo pochlebnie o nafcie rosyjskiej i wita w niej współzawodnika zwycięskiego w walce z drogą i niebezpieczną naftą amerykańską, która dotychczas korzystała z monopolu na rynkach japońskich.

Figury ogrodowe.

I. Minister świeżego powietrza.

Teka jego ministerjalna jest tego rodzaju, jaką posiada np. minister temperatury w „Mikadzie". Godność ta wielce zaszczytna, ale mniej intratna, jest powodem, dla którego minister powietrza oprócz swego urzędu w wysokich regjonach azotowych, piastuje jeszcze ze względów finansowych inną skromniejszą posadę, bądź to radcy manipulacyjnego, bądź kwieskowanego oficjała, bądź pensjonowanego inspektora.

Minister ubiera się „porządnie" i począwszy od maja, nosi pikową białą kamizelkę, którą zdejmuje aż w październiku. Rano pija kawę z cykorją, pasjami lubi kwaśne mleko z chlebem Grahama, a dzień cały przesiaduje albo w Jezuickim ogrodzie, albo na Wysokim Zamku, gdzie się delektuje świeżem powietrzem.

— Swieże dobre powietrze — powiada — to grunt, u mnie w domu cały dzień okna otwarte, śpię nawet zimą i latem przy otwartych oknach. Na wszystkie dolegliwosci wszystkim doradza Luftkur — i kapitanowej na ból zębów i komisarzowi na katar żołądka i asystentowi pocztowemu choremu na piersi a siedzącemu w biurze dziennie dziesięć godzin — wszystkim mówi jednakowo: będziesz zdrow jak ryba, tylko bądź ciągle na powietrzu, ciągle na powietrzu.

Na palcach zna topografję każdego miejsca publicznego, a szczególniej ogrodu Jezuickiego — wie, w którem miejscu jest wilgoć, która część jest ochroniona od wiatrów, a gdzie najbardziej „operuje" słońce. Ma swoją ulubioną ławeczkę, na której zwykle przesiaduje i zkąd robi wszystkie spostrzeżenia. Wie, kto jest owa elegancka zakwefiona dama, która codzień o jednej i tej samej godzinie spieszy w górną część ogrodu, wie, kto jest ów tajemniczy facet, ktory podąża tamże ukradkiem drugą stroną, — wie, które drzewo pierwsze poczęło pączkować, — wie, którego dnia nad ogrodem przeleciało stado żórawi, — wie, ile stopni ciepła na słońcu, a ile w cieniu, wie i słyszy nawet, jak trawa rośnie.

Jest dumny ze swej wiedzy klimatyczno-astronomicznej. Gdy go pytają czy będzie deszcz, czy pogoda, puszy się wtedy, podnosi z ławki, przymruża lewe oko i patrzy naprzód nad Jura, potem nad górę zamkową, a wreszcie na cytadelę i decyduje według okoliczności, czy deszcz „na pewniaka," czy pogoda „jak bułka za grajcar." Ma pewne swoje nieomylne wskazówki, które są dla niego barometrem.

Gdy go lewa noga swędzi, deszcz, — gdy dym idzie w górę, pogoda, — gdy słońce zachodzi czerwono, wiatr.

Mówiąc, zapala się łatwo i wtedy wpada w „sztos" reformowania wszystkiego. Wygaduje na czem świat stoi na rząd w ogólności, — na radę miejską w szczególności, robiłby wtedy ulepszenia, znosiłby stare budynki, czyściłby i zamiatał ulice, skrapiał, desinfekcjonował, bo mówi: z tego niechlujstwa powstają choroby i innego rodzaju pestelencje.

Gdy go kto umie pociągnąć za język, wypaple wszystko, — nawet na „rodzoną" żonę, a jak przyjdzie na rok 48 i gwardję, tak bądź zdrów, na wskroś ci dziurę wywierci.

Serce ma złote, wprawdzie nie cierpi widoku żebractwa w ogrodzie, lecz gdy zobaczy żebraczkę z dzieckiem na ręku a bachor wrzeszczy, to dałby wszystko, co ma na sobie. Co ono winno — mówi — nie prosiło się na świat. Gdy kiedy indziej znów obaczy chłopców, męczących psa lub obrywających chrząszczom skrzydła, to wpada w pasję

A smarkaczu ty jakiś — krzyczy — dałeś mu życie, że mu odbierasz. Tak samo nie znosi, gdy fiakier bije konia; wybiega wtenczas na ulicę i zaczyna naprzód łagodnie: dobry człowieku, — a gdy to nie pomaga to wtenczas: a ty drabie, ty siaki, taki, chcesz, bym zawołał policjanta. Za dziećmi przepada, nie da przejść żadnej bonie, by jakiegoś małego bobaka nie pogłaskać pod brodę, uszczypnąć w policzek i zapytać, jak mu na imię, ale lubi tylko grzeczne, bo jak widzi, że łamie gałęzie i zrywa kwiaty, to wtenczas z daleka grozi i „wymachuje“ laską w powietrzu.

Rachubę czasu normuje według tego, kiedy emerytowany radca idzie na objad, bo założyłby się, że już pierwsza, lub kiedy mecenas, stary kawaler, wchodzi do ogrodu, bo wtedy przysiągłby, że siódma.

— A co panie, — powiada śmiejąc się, — patrz pan na zegarek: punctum *sieben Uhr!* czas już na kolację.

Po kolacji wraca napowrót, spaceruje do późnej nocy i dopiero gdy na Bernardynach wybije dziesiąta, a powieki zaczynają mu się kleić do snu, patrzy na księżyc, czy nie ma obwódki, zaczerpuje jeszcze raz pełną piersią powietrza i z westchnieniem, zazdroszcząc ptaszkom ich cudownego noclegu, ostatni schodzi ze stanowiska. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny Dziś popołudniu „Błędna gwiazda“, komedja Br. Komorowskiego w 5 aktach; wieczór „Nitouche“, operetka; w poniedziałek 1. po raz pierwszy „Kłopoty dziadunia“, 2 po raz pierwszy „Przygody Jana“, 3. „Lizka i Frycek“ i 4. „Kawalerski pokój do najęcia“; we wtorek pożegnalny występ panny S. Arnoldson w przedstawieniu składanem.

Koncert konkursowy „Lutni“ odbędzie się dziś o godzinie 7. w sali „Sokoła“. Budzi on powszechnie nadzwyczajne zajęcie. Afisze, zapowiadające dwanaście utworów na rozmaite kombinacje choralne, wprawdzie zamilczają dyskretnie imiona kompozytorów, zastępując je godłami; możemy jednak tajemnicę o tyle zdradzić, że wiele kompozycyj, nad których wystudjowaniem pracuje „Lutnia“ od kilku miesięcy, zaleca się prawdziwą pięknością i pochodzi niewątpliwie z pod pióra rutynowanych muzyków. Czyje imiona kryją godła, dowiemy się w czasie koncertu, na którym komisja sędziów, złożona z pierwszorzędnych naszych artystów, jak pp. Mikuli, Marek, Jarecki i w. i, swoje orzeczenie wyda i nagrodę przyzna, poczem koperty zostaną w obec publiczności otworzone. Dochód czysty z koncertu stanowić będzie — jak wiadomo — nagrodę dwóch najlepszych utworów; publiczność też nasza powinna swym licznym udziałem jak najsilniej się przyczynić do tego, aby nagrody owe nie ograniczały się na zagwarantowanej przez „Lutnię“ kwocie.

Dla amatorów muzyki orkiestralnej notujemy, iż w koncercie weźmie udział wyborna orkiestra pułku 55. pod wodzą swego sympatycznego kapelmistrza p. Bachó.

Bilety sprzedają księgarnie pp. Seyfartha i Czajkowskiego, oraz handel p. Krimera.

Z izby sądowej.

Lwów 11. maja.

(*Oszustwo*)

Wreszcie po sześciodniowych rozprawach ukończono proces karny przeciw Jakóbowi Münzerowi i Izraelowi Feinerowi. Przysięgłym postawiono 58 pytań, dotyczących oszustw, spełnionych przez oskarżonych w przeciągu kilku miesięcy; wyłudzali oni mianowicie od włościan zadatki na maszyny rolnicze, przedstawiając się pod fałszywemi nazwiskami ajentów znanej fabryki czeskiej Umratha; oprócz tego dokonywała ta spółka przedsiębiorcza rozlicznych operacyj imieniem nieistniejącego banku „Europe“. Na podstawie werdyktu przysięgłych uznał trybunał Münzera i Feinera winnymi zbrodni oszustwa, a gdy nadto sąd przysięgłych obu oskarżonych jednomyślnie jako nałogowych oszustów określił, wymierzył trybunał Münzerowi karę ciężkiego więzienia trzyletniego, a Feinerowi karę ciężkiego więzienia dwuletniego i orzekł również dopuszczalność rozciągnięcia nad nimi dozoru policyjnego.

Obaj oskarżeni zastrzegli sobie trzydniowy czas do namysłu co do wniesienia przeciw wyrokowi przysługujących im środków prawnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kółka rolnicze. W miesiącu kwietniu następujące kółka rolnicze zawiadomiły zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu się: 424) Brenica pow. Drohobycz, założył p. Bronisław Ciehulski emeryt. c. k. porucznik i dzierżawca dóbr; 425) Świnna pow. Żywiec, założył wydział rady powiatowej i zwierzchność gminna; 426) Żarnówka pow. Myślenice, założył p. Ludwik Kocyan delegat Towarzystwa; 427) Czermna pow. Jasło, założyli delegat p. Aleksander Semeniuk i p. Jan Orłowski nauczyciel; 428) Sułkowice pow. Wadowice, założył p. Szymon Gonet nauczyciel; 429) Tworkowa powiat Brzesko, założyli hr. Adam Marassé i p. Stanisław Midowicz; 430) Łysa góra pow. Brzesko, założył p. Wawrzyniec Butko naczelnik gminy.

Zarząd główny tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku z wiosną zarządził przeprowadzenie lustracji gospodarstw członków Kółek rolniczych z pouczeniami o rolnictwie, gospodarstwie wiejskiem i przemyśle domowym i w tym celu wysłał: p. Zygmunta Gawareckiego w powiat Kolbuszowski i Nowotarski, p Bolesława Kwiatkowskiego w powiat Brzeski i Dąbrowski, p Seweryna Wiśniewskiego w powiat Wadowicki Żywiecki, Staromiejski, Samborski i Drohobycki. Panowie lustratorowie dostali polecenie, aby przeprowadzali także lustracje i pouczenia nie tylko w kółkach rolniczych, ale i w tych gminach, gdzie im wskażą wydziały rad powiatowych, delegaci Towarzystwa lub gdzie pojedyncze gminy o takie lustracje upraszać będą. Oprócz tego Wydział krajowy w porozumieniu z zarządem głównym wysłał swego lustratora, czyli nauczyciela wędrownego p. Edmunda Bielskiego do kółek rolniczych Szynwałd i Poremba radlna pow. Tarnowskiego, Zakliczyn pow. Brzeskiego, Kłaj i Kolanów pow. Bocheńskiego i do wszystkich kółek roln. powiatu Krakowskiego i Chrzanowskiego.

Książek w ogólnej ilości sztuk 228 rozesłano w kwietniu do kółek rolniczych: Osowce, Bronica, Świnna, Czermna i Czaniec wysłano zatem w tym roku książek 849.

Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły kółka rolnicze z wiosną t. r. nasion pastewnych, ogrodowych i lnu inflantskiego za ogólną sumę złr. 9568 i 90 cnt.

Lwów dnia 5. maja 1889.

Za zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych
Zielonka.

Wiedeń 11. maja. (Tel.). Walne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei Karola Ludwika uchwaliło nie dawać żadnej dopłaty do wypłaconych już 4 procent od kapitału akcyjnego i po wypłacie kuponu od prjorytetów dać za kupon lipcowy $5^{1}/_{4}$ złr.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy zwołał ankietę w celu zasięgnięcia opinji w sprawie urządzenia specjalnych kursów rolniczych dla nauczycieli szkół ludowych. Namiestnictwo zapytywało bowiem Wydział krajowy, czy i pod jakiemi warunkami byłoby możliwe urządzenie takich kursów specjalnych przy krajowych szkołach rolniczych. Do ankiety tej, której posiedzenie odbędzie się 13. bm. o godzinie 11. przed południem w gmachu sejmowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, Leona Chrzanowskiego, zaproszeni zostali pp.: Bolesław Baranowski, Tadeusz Langie, Władysław Lubomęski, Zygmunt Strusiewicz, dr. Roman Wawnikiewicz i dr. Władysław Zajączkowski.

* Ankieta w sprawie ustawy dotyczącej powstrzymania pijaństwa, odbędzie się jutro dnia 13. bm. w gmachu rady państwa o godzinie 5. popołudniu. Ankieta debatować będzie nad kwestjonarjuszem zawierającym następujące 3 pytania:

A) Dla rzeczoznawców z kół naukowych: 1. Czy spostrzeżenia, poczynione przez ekspertów pod względem rozszerzania się pijaństwa w państwie austrjackiem, są tego rodzaju, że uznają za wskazane wydanie przepisów prewencyjnych i represyjnych w drodze ustawodawczej? 2. Jakie środki prewencyjne i represyjne uznają pp. eksperci za odpowiednie?

B) Dla rzeczoznawców z kół przemysłowców: Które z postanowień przedłożonego projektu — uważają pp. rzeczoznawcy za zbytnio uciążliwe — i w jaki sposób, tudzież w jakim stopniu przynieść mogą szkodę ich specjalnemu przemysłowi (*Gewerbe*) projektowane postanowienia?

C) Pytanie specjalne dla ekspertów ze stanu handlowego: Czy pp. eksperci uznają, że da się pogodzić z praktycznymi stosunkami handlowymi i potrzebami, postanowienie ustawy tego rodzaju, że w jednej i tej samej miejscowości, jedna i ta sama osoba tylko jedną koncesję otrzymać może na wykonywanie handlu napojami spirytusowymi?

* Ostatni *Fremdenblatt* zwalcza w energicznym tonie wnioski Vaszatego i dra Zuckra dotyczące wyruguwania języka niemieckiego jako obowiązkowego z rozpraw trybunału kasacyjnego. *Fremdenblatt* przewiduje, iż wniosek, by rozprawy te toczyły się w tym samym języku co w pierwszej instancji, — dąży do zupełnego rozkładu trybunału i pozbawienia go charakteru niemieckiego.

* P. Crispi odpowiada w organie swym *Riforma* na polemikę radykałów, dążącą do zwiększenia liczby jego przeciwników i stworzenia mu nowych kłopotów przy najbliższem otwarciu parlamentu, że odwiedziny króla włoskiego u cesarza niemieckiego nie są manifestacją przeciw Francji, ale obowiązkiem grzeczności według natchnienia odpowiedniego polityce. Podróż ta nie może bynajmniej drażnić uczuć ludu francuskiego, któremu Włochy życzą wszelkiego szczęścia z rzecząpospolitą. Nie chodzi tu również o manifestację przeciw zasadom 1789 r., czego dowodem, że Włochy same je rozwinęły u siebie, nie popadając jednakże w przesadę, jaka Francję ogarnęła. Nietylko nam miesiąc maj albo czerwiec przypomina rewolucję francuską, lecz cały rok 1889, chcąc być logicznym, trzeba nawet objąć lata 1890 i 1891, gdyż i inne poświęcone są wspomnieniom owej epoki historji. Sami nawet polityczni mężowie Francji coraz mniej zajmują się stosownością tej podróży i dają przez to najjaśniejszy dowód, że małą przywiązują wagę do tego faktu, który prasa włoska radykalna do takiej posuwa potęgi.

(Telegramy z pism innych.)

Podwołoczyska 9. maja. Wszystkie oddziały wojsk rosyjskich garnizonujące w okolicy Wołoczysk odeszły dziś do obozu w Miedzyborzu. (*N. fr. Presse.*)

Wiedeń 10. maja. *Wiener Tagblatt* donosi, iż w ubiegły piątek strzelano w Gatczynie do cara z rewolweru, lecz zamach nie udał się, i że skutkiem tego aresztowano ponownie bardzo wielu oficerów.

Stanowisko ministra Gautscha nadal utrzymać się nie da, ponieważ klerykalni od czasu wiecu katolickiego i wyniku wyborów miejskich w Wiedniu, niesłychanie zyskali na wpływie, a są absolutnie niezadowoleni z projektów szkolnych ministra Gautscha, które zresztą już dawniej były ułożone. Z tych powodów więc z wielką stanowczością utrzymuje się tu wiadomość, że hr. Schönborn ma zostać ministrem oświaty, podczas gdy ministerstwo sprawiedliwości otrzyma tymczasowego kierownika. Mimo to jednak hr. Schönborn ma sobie zastrzedz zastępowanie w obec parlamentu projektu nowej ustawy karnej. (*N. R.*).

Belgrad 9. maja. *Srpska Nezawistnost* wita z nadzwyczajną sympatją rocznicę rewolucji francuskiej i zaznacza, że interes dwudziestego wieku wymaga łączności między młodym słowiańskim kolosem a wielkim narodem francuskim i że łączności tej nie staną na przeszkodzie żadne konspiracje. Przy tej sposobności minister prezydent i minister spraw zagranicznych złożyli wizyty posłowi francuskiemu Patremonis. (*N. fr. Presse*)

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 11. maja. (*Z izby posłów.*) Machalski poddał wczoraj krytyce procedurę cywilną i drobiazgową i żądał reformy procedury karnej w tym sensie, by zażalenie nieważności także z innych powodów, oprócz formalnych dopuszczalne było, gdyż inaczej nietykalnemi są także wyroki niesprawiedliwe.

Tuerk nazywa zaprzeczenie Mengera, jakoby Liechtenstein nie był naczelnikiem antisemitów, rozmyślnem kłamstwem.

Przewodniczący wzywa Tuerka do porządku.

Menger zabiera głos do odparcia obrażającego wyrażenia, gdy jednakże Tuerk powtarza je, oświadcza Menger, że potrafi zrobić sobie satysfakcję.

Przy tyt. „Zakłady karne“ przemawiał Kreuzig przeciwko robocie w domach karnych, mianowicie zaś szewskiej dla fabryki moedlingskiej.

Na posiedzeniu wieczornem cofnął Tuerk wyrażenie obrażające Mengera, który przeprosił także Tuerka.

Po krótkiej rozprawie przyjęto następnie tytuł „etat pensyjny“ i ustawę finansową, czem załatwiono cały budżet.

Wiedeń 11. maja. (*Z izby posłów*). Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział minister Welsersheimb na kilka interpelacyj, a między innemi na: Schönerera w sprawie nadużycia urlopu przez pewnego oficera w Voecklabruk; Vaszatego w sprawie uciskania za używanie języka czeskiego w wojsku; Lazanskiego o własnowolnej interwencji oficerów, nie będących w stanie czynnym przy aresztowaniu żołnierzy — że wszystkie te sprawy w drodze urzędowej zostały załatwione i winnych do odpowiedzialności pociągnięto.

Z porządku dziennego przyjęto budżet i ustawę finansową na rok 1889 w trzeciem czytaniu bez rozprawy.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad polepszeniem płacy służby pocztowej.

Derschatta zwraca uwagę na to, iż projektowaną ustawą słudzy postawieni zostaną na równi z niższymi urzędnikami, domaga się zatem polepszenia bytu urzędników.

Kaiser sądzi, że urzędnicy nie doznają z tego powodu żadnego pokrzywdzenia, gdyż najniższy urzędnik rozpoczyna z tą pensją, z którą należący do służby swą karjerę kończy.

Minister Bacquehem oświadcza, iż w obecnem położeniu finansowem, obecny projekt do ustawy jest jak najdalej idącym, co państwo w tym kierunku uczynić może.

Roser przemawia za podwyższeniem płacy asystentom pocztowym i personalowi kobiecemu, — poczem ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania projektu do ustawy karnej. Zabrał głos Baernreither.

Godz. 1. min. 55 po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Berlin 11. maja. Minister Herrfurth udał się do okręgu, w którym wybuchła zmowa. Olbrzymie wrażenie sprawia zastrzelenie kilku osób nie biorących wcale udziału w zmowie, mianowicie zaś kobiet. W Bochum ma być 20 osób zabitych. Dziś ma być proklamowany stan oblężenia. Z Dortmund donoszą także o starciu z wojskiem. Trzech robotników zabitych.

Berno (szwajcarskie) 11. maja. Francja i Austrja przyjęły oficjalnie zaproszenie na konferencję w sprawie ochrony pracy.

Wiedeń 11. maja. Książę Sułkowski, który od kilku lat przebywał w zakładzie Leidenfrosta dla obłąkanych, znikł z zakładu przed dwoma dniami.

Wiedeń 10 maja. Kredyty 298·6.

Wiedeń 11. maja. Przy wczorajszych wyborach w dzielnicach, wybrano w pierwszym okręgu wyborczym samych liberalnych kandydatów. Połączeni chrześcjanie zwyciężyli zatem w tegorocznej kampanji wyborczej w dzielnicach Marishilf i Neubau, podczas gdy w dzielnicy Alsergrund wyszło z urny 9 ze stronnictwa połączonych chrześcjan i 9 liberalnych.

Berlin 11. maja. Sekretarz stanu Bötticher, jak donoszą dzienniki, ma otrzymać tytuł hrabiego.

Paryż 11. maja. W sferach senatorskich zapewniają, że komisja trybunału stanu skonstatowała fakta kompromitujące Boulangera. Uważane jest za rzecz pewną, że postawienie Boulangera w stan oskarzenia zostanie jednogłośnie uchwalone.

Berlin 11. maja. Król i królowa greccy w drodze do Petersburga przybędą tutaj w połowie bież. miesiąca.

Bruksela 11. maja. Zeznania świadków w procesie socjalistycznym, toczącym się przed sądem przysięgłych w Mons, są wielce rząd kompromitujące. Stwierdzają one, że szef policji porozumiewał się z ajentami prowokacyjnymi. Pewnego razu przyjmował on jednego z takich ajentów o północy i konferował z nim o rewolucyjnym manifeście, którego dosłowne brzmienie szefowi gabinetu Beernaertowi przedłożono. Obrońca oskarżonych Paweł Jenson zażądał, aby oskarżenie cofnięto, albowiem nikt tylko ajenci prowokacyjni płatni przez władzę bezpieczeństwa: Laloi, Pourbaix i inni związki anarchistyczne tworzyli. Dzienniki rządowe strasznie wiją się skutkiem tych zeznań, a tu panuje niemal powszechne przekonanie, że gabinet Beernaerta nie przeżyje procesu anarchistów.

Kraków 11. maja. Dziś rozstrzygnięty został konkurs rzemieślniczy rozpisany przez zarząd Muzeum przemysłowego. Nagrody otrzymali: stolarze Odrzywolski i Otto Wandorf z Krakowa; ślusarze Jan Daschek ze Lwowa i Łopatkiewicz z Krakowa; bronzewnicy Kopaczyński z Krakowa i Piech ze Sanoka. Nagrodzono zatem czterech krakowskich rzemieślników i dwóch zamiejscowych.

Wiedeń 11. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·21, na jesień 7·56.

☛ *Do dzisiejszego numeru załącza się opis zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu.*

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 8-mej wieczór:

Nitouche

operetka w 4. aktach a 4 odsłonach H Meilhaca i A. Millauda. — Muzyka J. Hervego.

OSOBY:

Dyoniza de Flavigny	Zimajer
Marja hr. Chateau Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru	Kiczman
Celestyn	Skalski
Ferdyn. de Champatreux	Laskowski
Kotjat	Gasiński
Gustaw (oficerowie)	Starzewski
Robert (oficerowie)	Senowski
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowiczowa
Odźwierna	Weigel
Korinna	Urbanowicz

Aktorki, uczennice, żołnierze.

L. 417. 1435

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum w kwocie 400 złr. w. a. z fundacji ś. p. Stanisława hr. Borkowskiego.

Kompetować mogą ukończeni uczniowie wyższych szkół rolniczych, narodowości polskiej, którzy dla uzupełnienia swego wykształcenia zamierzają poświęcić się studjom fachowym rolniczym po za granicami kraju.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 30. czerwca b. r. wprost do komitetu Towarzystwa gosp. lub na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach.

Lwów, 4. Maja 1889.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

PROSPEKT.
Królewskie węgierskie wolne od podatku 4% obligacje indemnizacyjne z roku 1889
przyjęto
celem konwersji 5% węgierskich obligacyj indemnizacyjnych łącznie z obligacjami indemnizacyjnymi siedmiogrodzkimi i temeskimi.
Z całej emisji w nominalnej w kwocie 199,509.000 złr. w. a. oddaną zostaje resztująca suma nominalnych **45,000.000 złr.** w austrjackiej walucie — pod subskrypcję.

Na podstawie XXXII. artykułu ustawy z r. 1888 nastąpiła emisja tych 4% listów zastawnych indemnizacyjnych w ogólnej sumie 199,509.000 złr austrjackiej waluty wyłącznie dla umorzenia 5% obligacyj indemnizacyjnych i nadwyżka, o ile ją emisja wydała, ma być użyta na pokrycie odszkodowań indemnizacyjnych, jeszcze przed r. 1889 mających się unormować, względnie na umorzenie obligacyj innych pożyczek, na które obrócić je jest państwo zobowiązanem.

Nowe obligacje indemnizacyjne będą w myśl §. 8. artykułu XXXII. ustawy z r. 1888 przez dyrekcję funduszów indemnizacyjnych wystawione w ogólnej kwocie 199,509.000 złr. w appointach po złr. 100, 500, 1000, 5000 i złr. 10.000 na nazwisko właściciela, i oprocentowane aż do czasu ich zapadłości 4% za rok w austr. wal. i w ratach zapadających 1. maja i 1. listopada, a umorzone w przeciągu lat 70 w drodze co pół roku odbywających się losowań. Wzmocnione losowanie lub wypowiadanie jest w ciągu pierwszych lat dziesięciu wykluczonem.

Właściciel może odsetki i kwotę wylosowanych obligacyj indemnizacyjnych podnieść za doręczeniem zapadłych kuponów, względnie wylosowanych obligacyj, stosownie do swej woli

w król.-węgierskiej państwowej kasie centralnej w Buda-Peszcie

jakoteż w dotychczasowych miejscach wypłacających, a d. lej:

w BUDA-PESZCIE w węgierskim „Allgemeine Creditbank";
w WIEDNIU w c. k. uprz. austr. Zakładzie kred. dla handlu i przemysłu;
w „ w c. k. uprz. ogólnym austr. Zakładzie kred. ziemskim;
w „ w domu bankowym S. M. Rothschilda;
w BERLINIE w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego;
w „ w Domu bankowym S. Bleichröd ra;
w FRANKFURCIE n/M. w Domu bankowym M. A. Rothschilda i Synów.

Nowe 4% obligacje indemnizacyjne, jakoteż znajdujące się przy nich kupony odsetków są **od wszelkich istniejących stemplów, należytości i podatków wolne,** a także na przyszłość **zapewniono im zupełną wolność od stempli, należytości i podatków.**

Dla stosownego do przepisów fundacyjnych zapewnienia wymogi na procenta i amortyzację obligów indemnizacyjnych, przeznaczono w drodze ustawodawczej dodatek indemnizacyjny, pobierany od podatków bezpośrednich. O ile by on nie wystarczył do pokrycia tej wymogi, będzie brak pokryty z ogólnych dochodów państwa.

Królewsko węgierskie ministerstwo finansów wedle obwieszczenia z dnia 30. kwietnia 1889 zapowiedziało wszystkie jeszcze znajdujące się w obiegu, a dotąd jeszcze nie wylosowane Węgierskie (i Temeskie) 5% obligacje indemnizacyjne do spłaty w dniu 1. listopada 1889, dalej wszystkie jeszcze znajdujące się w obiegu a dotąd niewylosowane siedmiogrodzkie 5% obligacje indemnizacyjne do spłaty w dniu 1. stycznia 1890.

Przy subskrypcji na resztującą kwotę 45,000.000 złr. 4% obligacyj indemnizacyjnych obejmuje ofiarowana zamiana wszystkie obiegające po 1. listopada 1888 wylosowane lub wypowiedziane obligacje 5% długu indemnizacyjnego.

C. k. uprz. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Subskrypcja
na wspomniane powyżej 4% obligacje indemnizacyjne
odbędzie się
we LWOWIE w filji ces. król. uprzywil. austryjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
pod podanemi powyżej warunkami.
Subskrypcja odbędzie się w zwykłych godzinach urzędowych
od dnia ogłoszenia tego prospektu
do poniedziałku dnia 13. maja 1889 włącznie
na 4% obligacje indemnizacyjne, na które *w zamian* dawane będą 5% obligacje indemnizacyjne i
w poniedziałek dnia 13. maja 1889
na 4% obligacje indemnizacyjne *za gotówkę.*

I.
Podpisy na zamianę będą absolutnie uwzględnione. Wraz z podpisem, lub w przeciągu 21 dni po podpisaniu, o ile dostarczoną będzie wystarczająca przez miejsce zmiany oznaczona kaucja, muszą być złożone mające się wymienia 5% obligacje indemnizacyjne z kuponami za bieżące odsetki, w zamian za co wydane będą 4% obligacje indemnizacyjne z kuponami bieżącymi od 1. maja procent.

Przy tej zamianie będą 4% obligacje indemnizacyjne, zaopatrzone półrocznymi kuponami, z których pierwsza zapada z d. 1. listopada 1888 **wedle kursu 89½%**, więc za 100 złr. nominalnego kapitału po . . . . a. w. złr **89·50**
obliczone i w zamian 5% obligacje indemnizacyjne, jak następuje, do rachunku przyjęte:

a) **Węgierskie i Temeskie obligacje indemnizacyjne wszystkich kategoryj.**
Nominalnych 100 złr monety konwencyjnej po . . . . a. w. złr **105·25**

b) **Siedmiogrodzkie obligacje indemnizacyjne.**
Nominalnych 100 złr. mon. konw. po a. w. 105·25
łącznie z bieżącymi procentami od 1. stycznia do 1. maja 1889 5% od 7% podatku dochodowego 4·65% . . . . „ „ 1·63 a. w. złr. **106·88**

Wedle tego obliczenia otrzyma podpisujący nominalną kwotę podzielną przez 100 złr. od 4% obligów dłużnych, o ile takowa znajduje pokrycie przez doliczyć się mającą wartość 5% obligacyj, podczas gdy przewyższająca kwota tej ostatniej wyrównaną będzie przez miejsce zamiany gotówką.

S. M. von Rothschild.

Przy zamianie decydują jeszcze następujące postanowienia:
a) 5% obligacje indemnizacyjne wraz z bieżącymi kuponami ma się składać za pomocą certyfikatów oznajmienia, które bezpłatnie dostać można w miejscach, gdzie oznajmienie następuje.
b) W certyfikatach oznajmienia należy mające się zmienić obligacje indemnizacyjne wedle kategoryj rozdzielone, w arytmetycznym porządku.
c) Na 5% obligacje indemnizacyjne przedłożone do zamiany otrzymają wręczający listowne potwierdzenie, za których zwrotem po dziesięciu dniach wraz z ewentualną kwotą w gotówce do wyrównania potrzebną wydane będą definitywne 4% obligacje indemnizacyjne.
d) Wydanie definitywnych obligacyj indemnizacyjnych, nastąpi w tem samem miejscu, w którem złożono obligacje przedłożone do zamiany.
e) Nie podniesione do 30. czerwca 1889 obligacje indemnizacyjne zalegać będą odtąd na rachunek i ryzyko uprawnionego w odnośnem miejscu zamiany.

Obligacje indemnizacyjne lit. A. jakoteż dla celów wojskowych uregulowane obligacje mogą być przedłożone do zamiany jedynie wówczas, jeśli są zaopatrzone przez władzę pozwoleniem na konwersję lub dewinkulację.

II.
Dla **podpisów za gotówkę** oznaczono cenę subskrypcyjną na 89½% wraz z procentami od 1. maja b. r. do dnia odbioru.

Przy podpisie musi być złożona kaucja w wysokości 5% nominalnej kwoty. Należy ją złożyć albo w gotówce w takich efektach obliczonych wedle kursu dziennego, które odnośne miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne.

Każdemu takiemu miejscu jest zastrzeżonem upoważnienie do oznaczenia przy subskrypcji gotówką, wedle własnego uznania wysokości kaucji poszczególnego podpisującego.

Przydzielenie nastąpi ile możności najrychlej po zamknięciu subskrypcji a zawiadomienie każdego z podpisujących. W razie, gdy przydział wynosi mniej niż zgłoszenie, będzie nadwyżka kaucji niezwłocznie zwrócona.

Podpisujący ma przydzielone obligacje indemnizacyjne z kuponami na procenta od 1. maja 1889 **od maja b. r. najdalej do czerwca b. r. odebrać.** Po odebraniu tym odbiorze będzie złożona kaucja wyrównaną.

Zgłoszenia na oznaczone cząstki 4% obligacyj indemnizacyjnych mogą być tylko o tyle uwzględnione, o ile to według uznania odnośnego miejsca zbiorczego podpisów da się pogodzić z interesami innych podpisujących.

Wiedeń w maju 1889.
C. k. uprz. ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.